

Jeszcze kilka słów o imionach chrzestnych.

Kalendarz Świąteczny, których imiona nosili mieszkańcy Skawiny w tym okresie czasu, z jakiego te zapiski pochodzą, jest bardzo ograniczony, zawiera bowiem tylko 19 imion męskich, a i w tej liczbie są tylko cztery szczególnie uprzywilejowane, pięć znacznie mniej, a resztę zaledwie przez trzech, dwóch lub jednego mieszkańca używane.

I tak na 265 zapisanych mężczyzn było :

- 85 Józefów,
- 45 Wojciechów,
- 41 Janów,
- 25 Michałów,

następnie :

- 13 Klemensów,
- 12 Szymonów,
- 11 Piotrów,
- 7 Maciejów,
- 6 Błażejów,

Natomiast Jakóbów, Wincentych i Stanisławów było zaledwie po trzech ; Franciszków, Jędrzejów, Wawrzyńców po dwóch, a tylko po jednym Antonim, Marcinie, Pawle i Tomaszu.

Spisałem na podstawie informacji, udzielonej mi uprzejmie w r. 1878 przez p. Józefa Florczaka, ówczesnego ucznia gimnazjum wadowickiego, dziś katechetę w szkole wydzielonej w Podgórzu.

Kraków 1906.

W. Kosiński.

Legends Chrystusowe.

Pod tym tytułem ogłosiła znana poetka szwedzka, laureatka szwedzkiej Akademii, Selma Lagerlöf, ¹⁾ zbiorek legend, od-

¹⁾ Selma Lagerlöf. Legendy Chrystusowe. Przekład Wandy Młodnickiej. Lwów. Nakład księgarni polskiej B. Połonieckiego Warszawa E. Wende i Spółka. 1905. str. 227.

noszących się do życia Chrystusa; jest ich 11; dwie przedstawiają sceny z owej nocy, w której się Zbawiciel narodził, inne (3—7) opowiadają zdarzenia z jego lat dziecięcych, dalsze dwie (8 i 9) odnoszą się do jego śmierci, dziesiąta p. t. p. Jezus i św. Piotr kreśli smutną scenę z matką św. Piotra, ostatnia, zatytułowana „o płomyku“ jest z całością tylko luźnie złączona, odnosi się bowiem do czasów wojen krzyżowych i ma na sobie charakter czysto lokalny, włoski. Obok znanych z biblii scen, które bujna fantazyja autorki w przepiękne obrazki przetworzyła, znajdujemy tu także inne, nowe, nieznane wprost biblii opowiadania, a wszystkie nacechowane są prawdziwie poetyckiem natchnieniem, głęboką wiarą i niezwykłą prostotą. Ale nam tutaj nie rozchodzi się o etyczną ani o estetyczną wartość tych legend. Chcemy zwrócić uwagę czytelników na inną okoliczność.

Autorka mówi na początku, że legendy te słyszała na dalekim Wschodzie. Otóż jeżeli na Wschodzie powstało tyle pięknych opowiadań o życiu Chrystusa, to nas wcale nie zadziwia; wszakże Betleem i Golgota leżą na wschodzie. Ale i u nas, chociaż od owych miejsc świętych oddaleni jesteśmy tak wielką przestrzenią, krąży wśród ludu wiele podobnych legend. Głęboka religijność ludu, podsycana fantazyją utworzyła na podstawie rozlicznych spostrzeżeń w świecie roślinnym i zwierzęcym mnóstwo pięknych opowiadań tak, iż rozpatrując się w przyrodzie, co krok prawie napotykamy to roślinę jakąś,¹⁾ to ptaszka²⁾ lub inne zwierzę³⁾, które według tych opowiadań z Chrystusem lub Matką jego w jakiejś styczności pozostawały i po dziś dzień widoczne ślady tego na sobie noszą.

Bardziej jednak zdumiewać musi, że niektóre z legend, rozpowszechnionych u nas, i to nawet takich, które nie opierają się bezpośrednio na opowiadaniach biblijnych, są zadziwiająco podobne do tych, jakie przytacza L. S.

I tak w ustępie p. t. „U Nazarecie“ czytamy, że Jezus, mając dopiero lat pięć, siedział przed domem swoich rodziców

¹⁾ Zob. nazwiska niektórych roślin jak: boża krewka, sukienka Matki B; suk. p. Jezusa i t. d. tudzież podania o kalinie, leszczynie, osice, paprotce i t. d.

²⁾ Do takich należy n. p. jaskółka, kakułka, skowronek, bocian, kania i t. d.

³⁾ Zob. podanie o niedźwiedziu, kozie, koniu, zającu i t. d.

i lepił ptaszki z gliny, malując je barwami, pochwyconemi z promieni słońca. Przed sąsiednim domem zajęty był podobną robotą mały Judasz, tylko że ptaszkom swoim nie zdołał nadać ani pięknych kształtów, ani złocistych barw słońca. Wiedziony zawiścią, zbliżył się do Jezusa i począł nogami deptać jego ptaszki po kolei. Boskie pacholę, nie mając w pobliżu nikogo do pomocy, a chcąc przynajmniej resztę swych ptaszków ocalić od zniszczenia, klasnęło w dłonie i ptaszki wzleciały w powietrze.

Tę legendę z niewielką zmianą słyszałem w Bochni przed 40 latami. „P. Jezus bawił się z dziećmi, lepiąc sobie ptaszki z gliny, a kiedy żydzięta chciały mu dokuczyć i ptaszki poniszczyc, p. Jezus klasnął w ręce a ptaszęta uleciały w górę“. Inna, więcej już od poprzedniej odbiegająca wersja, znana jest w Sopotni Małej w zach. Galicyi, a jeszcze inna w okolicy Kielc. „P. Jezus i inse dzieci — opowiadają w Sop. — robili sobie ptásceki malucćkie z gliny, ale ty, co p. Jezus robił, uleciały na skrzydłak do góry, a drugik chłopców ulecieć nie kciały“; (Zbiór. wiad. do antrop. t. VII.), a znów według legendy, zapisanej przez ks. W. Siarkowskiego, p. Jezus, będąc dzieckiem ulepił z gliny na usilne żądanie żydziaków słowika i sikorkę, które na jego słowa zatrzepotały skrzydłami i uleciały do pobliskiego lasku. Nadał też życie niezgrabnie przez żydzięta ulepienemu ptakowi, z którego powstała sowa (Antr, jak wyżej).

Lecz pójdźmy dalej. W przedostatniej legendzie S. Lagerlöf czytamy, że św. Piotr, będąc już z P. Jezusem w raju, zaczął pewnego razu okazywać swe niezadowolenie, które posunął do tego stopnia, iż złotą glorię, którą miał nad głową, rzucił pod nogi p. Jezusowi, oświadczając, iż ani dnia nie chce dłużej w niebie pozostać. Wreszcie na nalegania p. Jezusa wyznał, iż dlatego czuł się tak nieszczęśliwym, gdyż matka jego, która zmarła przed kilku dniami, dostała się do piekła. A trzeba wiedzieć, że matka św. Piotra była chciwa grosza i choć sama gromadziła pieniądze, nie udzieliła nigdy wsparcia żadnemu biedakowi. P. Jezus przedstawił św. Piotrowi, że kto się nie cieszy szczęściem drugich, ten i w niebie szczęśliwym być nie może; gdy to jednak nie pomagało polecił aniołowi, aby matkę św. Piotra przyniósł z piekieł do nieba. Św. Piotr, uszczęśliwiony, spojrział w tę niezgłębioną przepaść, skąd się miała ukazać jego matka i zobaczył, jak anioł począł się z nią w górę unosić,

a kilkoro potępionych, poczepiawszy się jej szat, chciało razem z nią dostać się do nieba. Anioł nie czuł zgoła tego ciężaru, ale lekko wznosił się coraz wyżej ku niebu. Jednak staruszka, zamiast cieszyć się z tego, że kilka dusz może ocalić od wiecznego potępienia, oburzała się widocznie na tę myśl, bo poczęła z wielką usilnością odrywać ręce nieszczęśliwych, trzymających się jej szat i pomimo gorących ich błagań, strącać je napowrót w przepaść piekielną. Ale w miarę tego, jak ubywało tych dusz i lot anioła stawał się coraz powolniejszy, widział to św. Piotr i błagał matkę, aby się litowała nad nieszczęśliwymi. Nic to nie pomogło; nie okazała litości nawet jednej jedynej duszy, która z całym wysiłkiem jeszcze się jej trzymała; targała i odrywała kurczowo ściśnięte jej ręce, dopóki i ta nieszczęśliwa nie runęła w otchłań. Ale też w tej chwili anioł zamiast ku górze osunął się znacznie w dół, jakby mu przybyło za wiele ciężaru, odchylił ramię, przytrzymujące staruszkę, która natychmiast spadła w bezdenną czeluść piekła.

Teraz porównajmy tę legendę z odpowiedniami, wśród ludu naszego krążącymi legendami. W Przebieczanach, w powiecie wielickim, opowiadają, że matka ś. Piotra była bardzo zła, tak że w niej było „więcej złości, jak w człowieku kosci“. Gdy umarła, dostała się do piekła. Ś. Piotr chciał swą matkę do nieba wciągnąć i spuścił jej nitkę; ona uchwyciła się jej, ale gdy inne dusze poczepiały się jej, chcąc się razem z nią z piekła wydobyć, ona o to zazdrosna, „otrzepała się“ i spadła na dno piekła. (St. Cercha. Mater. antrop. arch. t. IV. dz. 2. s. 192):

J. Karłowicz znalazł pod Wilnem podobną, na całej Litwie znaną legendę: Jedna bardzo skąpa baba na natarczywe prośby żebraka (którym był ś. Piotr) rzuciła mu główkę cebuli ze szczypiorem. Baba ta wkrótce umarła i poszła do piekła. Syn wyprosił u P. Boga uwolnienie jej z piekła pod warunkiem, że ją wydostanie z przepaści, podając jej szczypiór. Matka chwyciła się za szczypiór, a syn począł ją ciągnąć w górę. Inne dusze pokutujące, widząc to, uczepiły się jej, aby się razem z nią wydobyć. Ale zazdrosna baba poczęła pomimo przestrog syna otrząsać z siebie poprzyczepiane dusze; wtedy szczypiór się przerywa a baba spada na sam spód przepaści.

Inni opowiadają, że ś. Piotr próbował ją kilka razy wyciągnąć na szczypiorze, ale kobieta zawsze spadała do przepaści, więc ją też tam zostawiono na wieki,

Jeszcze inna odmiana tej legendy znana jest w powiecie sokalskim¹⁾. Oto „ś. Piotr prosił raz P. Jezusa, aby matka jego mogła wyjść z piekła. P. Jezus kazał szukać po księgach niebieskich, co dobrego uczyniła ona kiedy na tym świecie. Po długim szukaniu znaleziono, iż raz rzuciła za ubogim ze złością maleńką cebulkę. Ubogi ją porwał i zjadł. Spuszczono więc do piekła ową cebulkę na sznurku, aby Piotrową matkę stamtąd wyciągnąć“ ale wtedy nastąpiła taka sama scena, o jakiej poprzednie opowiadania wspominają.

Inna z tych legend wschodnich wspomina, że ś. Rodzina, uciekając do Egiptu, szukała wypoczynku pod palmą; u nas palmy nie rosną i nie są powszechnie znane, więc też nasza legenda mówi że „Matka Najśw. z malutkim Jezuskiem schowała się pod osiką“, a gdy jej ta odmówiła schronienia, ukryła się pod leszczyną²⁾.

Już z tego, co tutaj przytoczyłem, pokazuje się dostatecznie, że zestawienie i uporządkowanie wszystkich na ziemiach polskich dotychczas zebranych „legend Chrystusowych“ przyniosłoby wielce ciekawą i do studyów porównawczych bardzo przydatną pracę.

W. Kosiński.

Przyczynek do „mętowania“ i do zabaw dziecinnych w Ropcycach.

I.

Egdom, megdom, hedone,
abel, fabel, domine,
e te tyki,
gromatyki-
hoc, hoc,
a majn liber — sroc!

II.

Jest tu jeden
między nami,
co sie skurzuł
zimiokami,
sucho rzepa, suchy chrzón,
kto sie skurzył, a to — ón!

¹⁾ Lud t. IX. s. 69.

²⁾ Zbiór wiad. do antrop. t. VII. s. 117.